ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 16. Poznań w sobotę dnia 16 kwietnia 1870. № 16.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr. 50 cent. wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie.** Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

O kredycie ziemskim.

(Wykład ustny, miany na walném zebraniu Tow. Centr. Gospodarczego dnia 8go lutego roku bież. w Poznaniu przez Włodzimirza Wolniewicza).

(Dokończenie*).

Powyższy obraz jest wzięty z rzeczywistości i ten obraz nie miałby nic przestraszającego dla właścicieli dóbr, gdyby kredyt hipoteczny był pozostał w pewnych warunkach, ale ponieważ część kapitału hipotecznego ruchomego jest na krótkie termina wypożyczana i wypowiedzialna, ponieważ stopa procentowa pożyczek hipotecznych ulega fluktuacyom giełdowym i dyskontowym całego świata, przeto właściciel dóbr, mający długi hipoteczne do $\frac{2}{3}$ wartości dóbr, wystawiony jest przy tym systemie na wielkie niebezpieczeństwa.

Wiadomo, że od czasu zniesienia ograniczenia stopy procentowéj od pożyczek hipotecznych kredyt ziemski hipoteczny wystawiony jest na konkurencyą o kapitały z wszystkiemi innemi przedsiębierstwami i spekulacyami całego świata i że ziemia i gospodarstwo taki musi dawać i taki musi znosić procent od kapitałów ruchomych hipotecznych, jaki się ustanowi w skutek popytu o kapitał na głównych targach pieniężnych. Najgorzéj dla nas, że do téj konkurencyi stawają rządy i całe państwa zacofane w kulturze i w przemyśle, a dążące gwałtownym sposobem do zrównania się w kulturze i w przemyśle z narodami w gałęziach tych przodkującemi, z tego powodu, byle tylko co prędzéj dojść do celu, udzielają te państwa i rządy daleko wyższy procent przy pożyczkach, aniżeli jest zwykła stopa procentowa w dobrze zorganizowanych państwach, i tym sposobem, wyciągając n. p. z Prus i Niemiec znaczne kapitały, podnoszą i w naszym kraju stopę procentową; takie wysokie procenta od 8 do 12% udzielały i udzielają Włochy, Rosya, Ameryka, Turcya, Rumunia i t. d.

Otóż, jeżeli w skutek tego ogólnego podwyższenia stopy procentowéj w powyżéj przytoczonym przykładzie, (zob. pierwszą część wykładu w 13 num. Ziemianina,) właściciel będzie zmuszony od $\frac{1}{6}$ wartości swych dóbr czyli, jak powyższy przykład podaje, od 16,000 tal. płacić nie 6%, lecz 8%, i jeżeli przy wypowiedzeniu tych ruchomych kapitałów będzie zmuszony nową pożyczką spłacać dotychczasowego wierzyciela, natenczas koszta téj nowéj pożyczki wyniosą przynajmniéj od drugiéj połowy 10%, tak że od całéj sumy razem z pożyczką na wexel przyjąć będzie można 9%, co uczyni od 20,000 tal. 1,800 tal. procentu od ruchoméj pożyczki, które, dodane do procentów od stałéj pożyczki czyli do 2,500 tal., wyniosą, razem wzięte, 4,300 tal. Gdy z wsi wartującéj 100,000 talarów przyjęliśmy jako dochód pięć tysięcy talarów czyli z morga magdeb. $2\frac{1}{2}$ tal., natenczas przy tém podwyższeniu procentów pozostanie dla właściciela wsi 2,000 morgów magd. obejmującéj tylko = 700 tal. czystego dochodu. Jeżeli zaś nastąpi nieurodzaj lub niepopłata płodów i zniży tylko o dwa złote dochód z morgi magdeb., czyli gdy zamiast 15 złotych dochód czysty tylko 13 złotych z morgi wyniesie, co nie jest jeszcze kompletnym niedoborem, natenczas dochód czysty dla właściciela, po opłaceniu procentów, zredukuje się na zero.

Stósunki, które tu przedstawiłem, nie są wcale naciągane, przesadzone i niezgodne z rzeczywistością, owszém gospodarz wytrzymuje nietylko konkurencyą o kapitały z innemi krajami, gwałtowniéj od nas tych kapitałów potrzebującemi, a zatém opłacającemi wyższy od nas procent, ale oprócz tego wytrzymuje konkurencyą w produkcyi płodów wełny i zboża z krajami, taniéj te płody produkującemi. Czyż nie łatwo przy spadnięciu cen wełny i zboża zniżyć się także może przecięciowy dochód czysty z morgi, n. p. z 15 złotych, na

---

*) Spóźnione z powodu choroby Autora.

Przyp. Redakcyi.

2 tal.? Natenczas właściciel 2,000 mórg, obdłużonych do $^2/_3$, przy opłacaniu od $^1/_3$ wyższego procentu nad 6% może być pozbawiony wszelkiego dochodu, może być zrujnowany. Jakaż na to rada i pomoc? Odpowie może kto: podniesienie gospodarstwa i produkcyi, a przytém oszczędność w osobistych wydatkach. Niezawodnie, że to są kardynalne podstawy dobrobytu i utrzymania majątku, ale te główne podstawy mają swoje granice. Podnieść w krótkim czasie do wiele wyższéj produkcyi gospodarstwa nie można samą pracą i zwykłym nakładem; potrzeba nadzwyczajnych nakładów, nadzwyczajne nakłady wymagają nowéj pożyczki; téj pożyczki w stósunkach właściciela wsi, obdłużonéj do $^2/_3$, nie można otrzymać, tylko za płaceniem wyższych procentów, przy których korzyści melioracyi maleją lub stają się wątpliwe. Oszczędność tylko polecać można, ale takowa ma także swoje granice; cywilizacya przynosi potrzeby i wygody kosztowne, a praca gospodarza mozolna i uciążliwa ma niezaprzeczone prawa do sowitéj i odpowiedniéj nadgrody.

Chcąc ocenić normalne stósunki finansowe i kredytowe właścicieli dóbr, nie możemy brać za modłę gospodarstwa do nadzwyczajnéj produkcyi wielkim nakładem doprowadzonego, ani téż zbytecznéj oszczędności tak w gospodarstwie, jakotéż w wynadgrodzeniu pracy samego gospodarza; trzeba przeto brać za podstawę do obliczania stósunki średnie, przecięciowe, ogólne i zgodne z rzeczywistością. Przy takich więc stósunkach, przykładając zawsze największą wagę do umiejętnego podniesienia produkcyi gospodarskiéj i do najoszczędniejszego opędzania wydatków tak gospodarskich, jak i osobistych, trzeba nam właśnie dla podniesienia gospodarstwa szukać odpowiednich źródeł kredytu bez tych uciążliwości i strat, na jakie wystawia właścicieli dóbr konkurencya o kapitały na targach europejskich, sięgająca szkodliwie dla miejscowego kredytu aż do prowincyonalnych zakątków.

Główny środek zaradzenia złemu polega na tém, aby właściciel dóbr nie miał — o ile możności — innych długów hipotecznych, jak tylko tak zwane u nas landszaftowe czyli pochodzące z towarzystw kredytowych ziemskich. Do tego potrzeba:

1) aby tow. kredytowe w normalnych stósunkach udzielały pożyczek do połowy wartości dóbr po 4% i z piątym procentem na amortyzacyą pożyczki; ażeby oprócz tego udzielały pożyczek do $^2/_3$ wartości dóbr z procentem po 5% i z szóstym procentem na amortyzacyą, albo téż według woli pożyczającego z dwoma procentami amortyzacyi czyli po 7% razem wziąwszy;

2) aby, skoro umorzenie pożyczki dojdzie do $^1/_4$ czyli do 25%, wolno było na tychsamych zasadach właścicielowi ziemskiemu nową w to miejsce zaciągnąć pożyczkę, czy to do połowy, czy to do $^2/_3$ wartości dóbr;

3) aby była dozwolona rewizya taxy dóbr co lat 12 i, stósownie do wypadku oszacowania dóbr, aby była udzielona nowa pożyczka, oprócz téj części, która została umorzoną i na którą wolno zaciągnąć nową pożyczkę, jeżeli dobra nie zostały zniżone w wartości.

Są to podług mnie trzy punkta kardynalne dla zapewnienia kredytu właścicielom ziemskim. Właściciel dóbr w takim systemie nie powinien mieć innych długów hipotecznych, tylko z towarzystwa ziemskiego kredytowego pochodzące; nie powinien mieć wyższego obdłużenia dóbr nad $^4/_6$ czyli $^2/_3$ wartości. Kapitały te powinny być niewypowiedzialne, gdyż wypowiedzialność pożyczek z towarzystw ziemskich kredytowych, lubo jest w każdych statutach na pewne ewentualności zastrzeżona, jest tylko illuzyjna i w praktyce się nie wykonywa. Pożyczki te powinny być spłacalne tylko sposobem amortyzacyjnym, gdyż tylko tym sposobem właściciele dóbr najłatwiéj i najkorzystniéj pożyczki swe spłacać mogą i tylko przez umorzenie zaciągniętych listów zastawnych czyli przez ich częste wylosowanie podnosi się kurs listów zastawnych przy konkurencyi mnóstwa innych rentę przynoszących papierów, najczęściéj też amortyzacyjnych czyli losowanych.

Przy takim systemie kredytowym właściciele dóbr nie byliby wystawieni na zdzierstwo lichwiarzy, ani téż na sztuczną i nienaturalną drogość kapitałów, sprowadzoną przez operacye giełdowe i przez nacisk z zagranicy. Możność rewizyi taxy co 12 lat i zyskanie w miarę podniesienia wartości dóbr odpowiedniéj pożyczki, tudzież możność zaciągania pożyczki w miejsce $^1/_4$ części już umorzonéj zaspokoiłaby potrzebę właścicieli dóbr zaciągania nowych pożyczek, prawie co lat 10 lub 12 się powtarzającą. Byłaby to nietylko podnieta dla gospodarzy do podniesienia kultury, ale ciągle się odnawiające źródło kredytu, bez którego trudno gospodarzowi intenzywne i w miarę postępu gospodarstwa potrzebne ulepszenia w swych dobrach zaprowadzać. Zarzucić kto może, że przeciąg lat 10 lub 12 jest jeszcze zbyt długi i że w tym czasie jeszcze gospodarzowi może być potrzeba kredytu na korzystne ulepszenia. Na to odpowiedzieć można, że zaciągnięta świeżo pożyczka powinna mu starczyć na lat 6 lub 8, a jeżeli mu w ostatnich kilku latach przed nadejściem peryodu dwunastoletniego będzie potrzeba kilku lub kilkunastu tysięcy talarów, natenczas gospodarz dobrze się rządzący, który ma pewność za lat kilka zyskać pożyczkę z towarzystwa kredytowego, pewno tymczasowo na kredyt osobisty takową dostanie i to pod niezbyt uciążliwemi warunkami.

Nie mogę tu pominąć kwestyi, że niektórzy uważają w pożyczkach z towarzystw kredytowych amortyzacyą czyli spłacanie kapitału corocznie jednym lub większym procentem za operacyą nietylko niepotrzebną, ale nawet niekorzystną. Pan Buchowski w referacie Komisyi o potrzebnych reformach w Towarzystwie Kredytowém Poznańskiém także to zdanie indywidualne podnosi i nawet jako wniosek do Komitetu tegoż Towarzystwa stawia*). Przeciwko temu zniewolony jestem się stanowczo oświadczyć, nietylko że zdania tego wniosku nie podzielam, ale oprócz tego, że uważam zasadę nieamortyzacyi przy towarzystwach kredytowych za szkodliwą i niekorzystną, a to z następujących powodów:

P. Buchowski powiada, że każdy oszczędzający i dobrze się rządzący właściciel ziemski może składać amortyzacyą coroczną w swoim biurku; że źle rządzący się i w niedostatku będący właściciel ziemski opłacać musi amortyzacyą pożyczką na wysoki procent; po trzecie, że amortyzacya przyczynia się mało do podniesienia kursu listów zastawnych; po czwarte, że dowolność zaciągania nowéj pożyczki, skoro 25% jest umorzone, czyni amortyzacyą illuzyjną i niepotrzebną. Przeciwko wszystkim tym czterem punktom można przeciwstawić gruntowniejsze i donioślejsze argumenta:

co do pierwszego, ułomność i ludzka skłonność do wydatków, czy to potrzebnych, czy mniéj potrzebnych, jest tak powszechna, że kasy oszczędności niejako przymusowe, gdyż pod przepadkiem pierwszych wkładek do dalszego składania swych członków zmuszające, stały się dobrodziejstwem ludzkości powszechnie uznaném, i dla tego tak się rozpowszechniły. Amortyzacya w towarzystwach ziemskich kredytowych jest dla właścicieli dóbr niczém więcéj, jak tylko przymusową kasą oszczędności, i nader mała liczba członków towarzystwa kredytowego zdołałaby po pewnym przeciągu lat spłacić gotówką całą pożyczkę, którą jednakże ogół członków przy systemie amortyzacyi w jednym terminie spłaca;

po wtóre zaprzeczam, ażeby gospodarz oszczędny i dobrze się rządzący równie korzystnie w swoim biurku tę kwotę corocznie składał, jak się to dzieje w funduszu rezerwowym i amortyzacyjnym towarzystwa kredytowego. Przypuszczając n. p., że właściciel ziemski składa w swoim biurku corocznie na amortyzacyą 200 tal. i za tę kwotę kupuje list zastawny po kursie 82%, wydał więc 164 tal., pozostało mu w biurku

*) Wniosek do reform w Towarzystwie Kredytowém Poznańskiém Pana Buchowskiego został podany do Komitetu tegoż Towarzystwa i objęty w ogólnéj petycyi interesentów do tegoż Komitetu z dnia 14 lutego r. b., oprócz tego został wydrukowany w numerze 34 i 35 z lutego b. r. Dziennika Poznańskiego.

36 tal., za które nie może kupić żadnego papieru procent przynoszącego, musi więc, aby te pieniądze bez procentu nie leżały, oddać takowe do jakiéj kasy oszczędności! Po pół roku list zastawny na 200 tal. przyniósł mu procentu cztery talary, również za te 4 tal. nie może kupić żadnego papieru procent przynoszącego, tylko, aby nie tracić od tych 4 tal. procentu, zmuszony jest takowe do jakiéj kasy oszczędności składać. Tak więc jest zmuszony uciekać się ciągle do innych kas oszczędności, zamiast składać swoje oszczędzone pieniądze w właściwéj kasie oszczędności towarzystwa kredytowego, która, gromadząc półroczne odsetki w wielką sumę, za takową co pół roku po niskim kursie kupuje listy zastawne. Losowanie listów zastawnych przypada przeto w wielkiéj części na listy zastawne w wielkiéj liczbie w funduszu rezerwowym i amortyzacyjnym złożone, a takim sposobem kupowanie listów zastawnych po niskim kursie, a spieniężanie takowych przy losowaniu al pari sprowadza dla każdego członka zosobna większe korzyści, aniżeli tenże osięgnąć może, składając amortyzacyą corocznie w swojém biurku, jak się P. Buchowski wyraził;

co do trzeciego punktu. Zbieranie funduszu rezerwowego i amortyzacyjnego nietylko nadaje pewność i gwarancyą większą dla posiadaczy listów zastawnych czyli dla kupujących takowe, a zatém podnosi tém samém kurs listów zastawnych, ale oprócz tego sprowadza jako następstwo losowanie tychże, które niewątpliwie wpływa na większy pokup listów zastawnych, a zatém na podwyższenie ich kursu;

po czwarte, dowolność zaciągania nowéj pożyczki po umorzeniu $\frac{1}{4}$ części téjże nie jest, jak Pan Buchowski twierdzi, zniweczeniem amortyzacyi czyli zrobieniem takowéj illuzyjną; jest owszém największém dobrodziejstwem dla potrzebujących kredytu, o których P. Buchowski wspomina, a dla niepotrzebujących kredytu czyli dla niezaciągających nowéj pożyczki nastręcza wszelkie korzyści amortyzacyi nieprzerwanéj i w wielkiéj sumie daleko korzystniéj i szybciéj się odbywającéj, aniżeli w małych kwotach w biurku każdego członka odbywać się może.

Jest jeszcze nowy system rentowy P. Rodbertusa z Jagetzow, który jako zasadnicze lekarstwo dla zabezpieczenia kredytu właścicielom ziemskim w ostatnich czasach był zachwalany i nad swoją wartość do wielkiéj wagi podniesiony. System ten polega na tém, ażeby dobra ziemskie do połowy wartości były obdłużone nie pożyczką z towarzystw kredytowych, ale listami rentowemi, na rubrykę II hipoteki zaciągniętemi. Kapitał ten nie byłby nigdy wypowiedzialny i spłacalny i przedstawiałby stały dług ziemski, reprezentowany tylko przez rentę stałą czyli przez procent stały, a nie przez kapitał. Po za tym stałym długiem wolno właścicielowi pożyczkę ruchomą zaciągać w miarę potrzeby i wartości dóbr na rubrykę III hipoteki. Otóż w tym systemie korzyści są prawdziwie illuzyjne. Dług hipoteczny do połowy wartości dóbr wieczny, niespłacalny; listy rentowe również z niepewnym kursem, jak listy zastawne, gdyż przymusowego kursu żadna gwarancya rządu nie jest w stanie im zapewnić. Pożyczka ruchoma na rubrykę III podlega w tym razie równie wszelkim uciążliwym ewentualnościom i stratom, jakie się przy zaciąganiu listów zastawnych do $\frac{2}{3}$ wartości dóbr nadarzają, gdyż dla wypożyczającego kapitalisty obciążenie dóbr czy listami rentowemi, czy zastawnemi do połowy wartości przedstawia jedne i tesame szanse niepewności dla téj sumy, którą on nad połowę wartości dóbr wypożycza, czy ten dług jest pod nazwą listów rentowych pod rubryką II, czy pod nazwą listów zastawnych przed jego kapitałem zahipotekowany. Owszém kapitalista woli miéć przed sobą listy zastawne umarzające się, gdyż w razie niepewności dla swéj pożyczki może sobie zastrzedz, że jego pożyczka wstępuje w miejsce umorzonéj pożyczki z towarzystwa kredytowego. Zdaje mi się, że ów kamień filozoficzny, który P. Rodbertus dla kredytu ziemskiego wynalazł, objęty w dziele dwutomowém, zresztą wiele prawdziwych spostrzeżeń obejmującém, nie jest niczém inném, jak grą wyrazów; w gruncie bowiem rzeczy, czy listy zastawne do połowy wartości dóbr niewypowiedzialne i niespłacalne, czy listy rentowe pod rubryką II zahipotekowane również niewypowiedzialne i niespłacalne, to na jedno wychodzi, gdyż jedna i druga pożyczka podlega fluktuacyom kursu i listy rentowe nie umarzające się będą miały niższy kurs od listów zastawnych umarzających się, a bynajmniéj nie wyższy kurs od listów zastawnych nie umarzających się, czy takowe w rubryce II, czy III są zahipotekowane.

Ponieważ z wielu powodów jestem za systemem amortyzacyi przy pożyczkach z towarzystw kredytowych i jestem za pożyczkami przez listy zastawne ciągle się odnawiającemi w miarę umorzenia i w miarę podniesienia wartości dóbr, przeto żadnych korzyści w systemie rentowym P. Rodbertusa tak przechwalanym dopatrzeć się nie zdołałem.

O lnie.

(Rozprawa odczytana na posiedzeniu Tow. Roln. Krotoszyńskiego).

Nie znalazłszy w ostatnich Ziemianina kwartałach żadnéj obszerniejszéj rozprawy*) co się tyczy wielkich rezultatów, jakie len przynosi przy racyonalném gospodarowaniu, (pomimo, że podobny temat czasu swego i Centr. Towarzystwo do opracowania przedłożyło,) pozwalam sobie przeczytać Szanownemu Towarzystwu następujące, godne uwagi sprawozdanie, jakie zrobił P. Hermann Henze z Weichnitz pod Quaritz w Landwirthsch. Centralblatt für Deutschland, wychodzącém pod redakcyą PP. Wilda i Krockera.

Pan Henze twierdzi nasamprzód, że siemieniem naszém można również dobre osięgnąć żniwo, jakie mamy z siemienia zagranicznego. Na dowód tego podaje swoje spostrzeżenie, jakie uczynił wśród ostatniego ogólnego zebrania w Dreznie z wielu innymi towarzyszami na wycieczce do dóbr Tetschen nad Elbą, należących do hr. Thun-Hohenstein. Panowie ci zostali zaprowadzeni przez rządzcę, P. Knopfa, po najbujniejszych łanach do pola 30 do 40 mórg objętości mającego a obsianego lnem niezrównanéj piękności. Len, cztery stopy wysoki, już był okwitł i stał gęsto, nie kładąc się wcale; atoli najwięcéj przy tém podziwienia godną była jego równa wysokość, zdawał się być nożycami przycięty, co w tym roku nigdzie się nie przytrafiło. Ciekawością zdjęty, poprosił Pan Henze o tajemnicę tego pięknego żniwa P. Knopfa, który mu téż sposób siewu skwapliwie wynurzył. Chociaż wielu z czytających z uśmiechem na ustach powtórzą sobie: „tak robimy od lat wielu,“ przecież jestem przekonanym, że mało kto użył tego sposobu i że P. Knopf wielką rolnictwu wyrządził przysługę, wyjawiając swe doświadczeniem stwierdzone spostrzeżenia. Pan Knopf mówi następnie: „aby miéć równy len, muszę się postarać o równoczesne siemienia kiełkowanie, do czego jest rzeczą konieczną, aby równą powierzchnią ziemi było przykrytém. (Drylownikiem zatém siać siemię i on uważa za niekorzystne, gdyż jest len wtedy zbyt silnym a ztąd i włókno za grube). Ku temu celowi trzeba następującego użyć środka: ziemia się zorze na dobre jesienią i leży tak przez zimę, z wiosny bronuje się i potém walcem, przynajmniéj 20 centn. ciężkim, walcuje, przez co równo się ulegnie. Teraz sieje się siemię, lekko się zawłóczy i znów walcem przywalcuje. Ponieważ siemię przez to do jednostajnéj dostaje się głębokości, dla tego równocześnie téż wznijść musi. Ale walec najmniéj 20 centn. ciężkim być musi, walcowanie zaś nie na mokréj ziemi odbyć się winno.“

Ten sposób siewu zachowuje i Pan Henze w Śląsku. Nadto zaleca siemię jak najlepiéj wyczyścić i siać siewnikiem

*) Dla sprostowania powyższego zdania nadmieniamy, że w num. 6, 15 i 16 Ziemianina z przeszłego roku umieszczone były dłuższe i wyczerpujące artykuły o uprawie lnu.

Przyp. Redakcyi.

rzutowym po $1\frac{3}{4}$—2 szefli na morgę na roli tak uprawionéj, jak to powyżéj opisałem. Pełtym len u niego nigdy nie jest lub bardzo mało, albowiem niedość wystarczającą ma siłę ręczną, aby mógł len swój cały wypleć. Zresztą zapewnia, że nie znajduje żadnéj różnicy tak co do włókna, jako i ilości lnu opełtego a nieopełtego. Kto ma tyle rąk ludzkich do roboty, że wyplеć len może, ten czyni dobrze, atoli kto ich nie posiada, temu radzi P. Henze, aby również, jak on, nie pełł, niechaj się tylko postara o czyste siemię i takowe na czystéj zasieje ziemi. Tutaj muszę Panu Henze dwie uczynić uwagi: raz, że ziemię w wielkiéj mieć musi kulturze, a po wtóre, że nie zna tajemnicy procesu wegetacyjnego u nasienia lnia ego, który się z jednym rokiem nie kończy, ale potrzebuje lat kilku do dojrzenia i nabrania sił, albowiem, jak doświadczenia mikroskopijne okazały, otoczone jest siemię warstwą komóreczek wilgotną, galaretową substancyą napełnionych. Spostrzeżenia zaś i mnie przekonały, że łodygi lnu ze starszego nasienia były daleko wyższe i silniejsze, aniżeli z jednorocznego nasienia. Nietylko więc piękne i czyste ziarno, ale zawsze starsze siać należy, jeżeli dobrego zbioru doczekać się chcemy. To wyjaśnia nam poniekąd tajemnicę wyższości nasienia rygskiego, ponieważ to, nim do nas przyjdzie i zasianém zostanie, już ma lat kilka. Trzymając zatém parę lat nasienie nasze na siew przeznaczone, możemy sobie wiele kosztu oszczędzić i mieć równie dobre i pewne.

Skoro len zżółknie, każe go Pan Henze wyrwać i rozłożyć; do téj roboty akordowéj używa ludzi starych i dzieci i w 10 dniach len wyrwie ze 186 mórg. Płacąc od morgi 1 tal. 6 sgr., przekonał się, że kobieta zarabia dziennie 10 do 15 sgr. Za taką zaś płacę ma podostatkiem ludzi, których zresztą nigdy nie najmuje. Len po zwiezieniu go do gumna bywa tamże omłócony i związany, przyczém P. Henze także robi ugodę z robotnikiem, któremu płaci po $7\frac{1}{2}$ sgr. od kopy, a ten również dobrze zyskuje. Teraz len się zamacza i oczekuje właściwego czasu namoknięcia, co jest rzeczą cokolwiek trudniejszą, jednakowoż przy dobréj uwadze rezultat pomyślny zawsze się osięgnie. Aby prędko wytrzeć tak wielką ilość lnu, jaką P. Henze produkuje, sprowadził sobie ku temu celowi lokomobilę, z którą są w połączeniu tak nazwane a za dobre uznane Kozełowskiego cierlice. Tam, gdzie nie ma lokomobili, radzi P. Henze użyć końskiéj siły, a wytarcie lnu w krótkim czasie nastąpi. Zanim przychodzi do obrachunku korzyści, daje wpierw następne jeszcze swe uwagi: „zazwyczaj przyjmuje się, powiada, że len może tylko co lat 9 na témsamém miejscu być sianym. Temu solennie przeczę i twierdzę, że wciąż można siać tosamo zboże na téjsaméj ziemi, skoro jéj się tylko rok rocznie przywracają pierwiastki, jakie z niéj się z każdém żniwem wybrało*). Żniwo z 26 centnarów niewyrobionego lnu wyczerpuje z morgi w przeciçiu 23 funty potażu, 4 funty kwasu fosforowego, 3 funty sody, 12 funt. wapna, 6 funt. siarczanu magnezyi, 7 funtów gliny, 3 funty chloru i w końcu 56 funt. kwasu krzemionkowego. Aby te pierwiastki zastąpić, potrzeba na to $2\frac{1}{2}$ do 3 centn. surowego siarczanu potażu i 33 funty nadfosforanu wapna. W ten sposób dając ziemi nawóz, nie wysysa się jéj, lecz owszém wzbogaca się ją w życiodajne siły. Ponieważ Pan Henze w 10 latach trzy razy bydlęcym nawozem ziemię podsyca i nadto używa jeszcze sztucznych nawozów pod każde zboże, dla tego wysiewa w jesieni i przyorywa zaraz na morgę pod len 2 centn. siarczanu potażu i 33 funty nadfosforanu wapna. Dla własnego doświadczenia podzielił w tym roku jednę morgę na dwie części, z których jednéj tylko poddał nawóz z 2 centnarów siarczanu potażu i z jednego centnara nadfosforanu wapna. To pole zaś, na którém się len znajdował już w r. 1864 i 1865, zasiał znów w tym roku lnem i postanawia przez 25 lat wciąż len tamże siać, używając tylko nawozu wyżéj wymienionego. Na dowód przytacza spostrzeżenie swoje, że w r. 1864 na 22 morgach sprzątnął 72 kopy lnu, w r. 1865 zaś, gdy téjsaméj ziemi poddał centnar siarczanu potażu i centnar nadfosforanu wapna, sprzątnął 83 kopy lnu; co się dotyczy dobroci włókna, widać, że się samo chwaliło, skoro 28 tal. za centnar mu zapłacono; przecięciową cenę z wszystkich jego żniw osięgnął dotychczas 24 tal. za centnar lnu. Najlepszy więc dowód, że len nic nie ucierpiał pomimo powtórnego na téjsaméj ziemi siewu. Tém doświadczeniem wzbogacony, sieje teraz len po lnie, jakkolwiek dotychczasowy jego płodozmian był, że po rzepiu len siewał. Jego zdanie popierają także Panowie Polis i Scabell z Saxonii; ci za pomocą nawozu melasy i wywaru przez ośm lat już — rok rocznie — sieją rzep' nieustannie z wielkim rezultatem. Wszystkie te doświadczenia przecież opierają się na nauce, jaką stworzył Liebig i uczniowie jego. Czyż ta nauka nie wskazuje, jakie pierwiastki domieszać trzeba do wody destylowanéj, aby ta rośliny w niéj zasiane wyżywiła? Zasada zatém, że co 9 lat tylko len może być powtórnie sianym na téjsaméj ziemi, jest zastarzałą, skoro oddamy ziemi to, co z niéj wyssamy zbożem. Nauka chemii zrobiła w ostatnich lat dziesiątkach takie postępy, że pewno na roli naszéj już stąpamy, a każdy nadto rolnik dąży do wygospodarowania najobfitszego żniwa ze swéj ziemi.

F. Chełkowski.

*) Autor ma słuszność co do zasady, lecz w rzeczy saméj jest praktyczniéj nie ciągle na jednėm miejscu, lecz kolejno siać len w pewném następstwie płodów, albowiem tym sposobem przyczynia się nietylko lepiéj do mechaniczněj uprawy, jak i sprawności roli, ale wyczerpuje się dokładniéj i regularniéj naturalne zasoby takowéj.

Przyp. Redakcyi.

Ile kosztuje łokieć płótna, gdy je sobie gospodarz z własnego lnu każe zrobić?

P. Stefek z Kinic w następujący sposób obliczył koszta płótna własnéj roboty:

W początku kwietnia 1867 r. obsiał 2 morgi 117 pr. □ czarno-piaszczystéj próchnicowéj ziemi, wilgotno położonéj, policzonéj przy szacunku gruntowym do IV i V klasy, dwoma szeflami biało kwitnącego rygskiego lnu; poprzedzającego roku został tenże kawałek roli świeżo wymierzwionym i kukurudzą zasadzonym. Z całéj lnem obsianéj przestrzeni sprzedał Pan Stefek 117 pr. □ w małych parcelkach i zebrał za to 27 tal. 2 sgr., zatém spieniężył plon stopy □ po 7 sgr. a całéj morgi za około 41 tal.

Po odtrąceniu dzierżawy po 4 tal. z morgi, — zatém z około $\frac{2}{3}$ morgi, —	2 tal.	20 sgr.	— fen.
za zasiew, rachując szefel lnu po $4\frac{1}{2}$ tal.	2 „	7 „	6 „
kosztów uprawy, orania, włóczenia i siania w ilości	1 „	3 „	6 „
kosztów pielenia w ilości	1 „	7 „	6 „
razem	7 tal.	8 sgr.	6 fen.
osięgniętym został czysty dochód	19 „	23 „	6 „
czyli z morgi	26 „	11 „	4 „

Koszta zaś produkcyi lnu z pozostałych 2 mórg były następujące:

1) dzierżawa za 2 morgi po 4 tal. .	8 tal.	— sgr.	— fen.
2) zoranie 2 mórg po talarze . . .	2 „	— „	— „
3) włóczenie, 4 razy, po $2\frac{1}{2}$ sgr. od morgi, ...	— „	20 „	— „
4) wygrabienie i uprzątnienie ścierni kukurudzowéj	— „	18 „	— „
5) siemienia lnianego $1\frac{1}{2}$ szefla po $4\frac{1}{2}$ tal.	6 „	22 „	6 „
6) sianie	— „	2 „	6 „
7) pielenie, 50 kobiet po 3 sgr. . .	5 „	— „	— „
8) wyrywanie lnu, 25 kobiet po 3 sgr.	2 „	15 „	— „

9) młócenie lnu	1 tal.	15 sgr.	— fen.
10) rozpościeranie lnu przed moczeniem, 24 kobiet po 3 i 5 sgr. . .	3 „	6 „	— „
11) wiązanie, 18 kobiet po 3 sgr., . .	1 „	24 „	— „
12) zwiezienie	1 „	— „	— „
razem	33 tal.	3 sgr.	— fen.

Sprzątnięto z tych 2 mórg 5 szefli 4 mece siemienia i 184 snopy moczonego lnu, który po oczesaniu wydał 213 pęków cienkiego lnu, ważących razem 187 funt. i 136 pęków zdrzebia (pakuł), które ważyły 288½ funta.

Z tego wszystkiego otrzymał Pan Stefek przędzy, którą kazał uprząść w domu karnym:

a) z 187 funtów cienkiego lnu, z których 14 funt. było odchodów, 173 funt. przędzy w 430 sztukach po 20 pasm,

b) z 288½ funta zdrzebia, od których 17½ funta odeszło, 271 funt. przędzy w 485 sztukach po 15 pasm.

Koszta przysposobienia surowego lnu moczonego aż do przędzenia wynosiły wraz z takowém:

1) za opalenie pieca	1 tal.	— sgr.	— fen.
2) za wsadzenie 184 snopków lnu, 3 dni pracy kobiecéj po 6 sgr. (z powodu uciążliwszéj pracy w gorącym piecu podwójna płaca)	— „	18 „	— „
3) za ręczne obtłukiwanie, 24 kobiet i 24 chłopów po 3 i 4 sgr. . . .	5 „	18 „	— „
4) za czesanie (na prostéj maszynie), 35 kobiet po 3 sgr., ...	3 „	15 „	— „
5) za odwiezienie do przędzenia i przywiezienie z powrotem	3 „	— „	— „
5) za przędzenie	45 „	22 „	6 „
7) za sparzenie przędzy przed wyrobieniem na płótno	— „	24 „	— „
8) popiół drzewny	— „	16 „	— „
Suma	60 tal.	23 sgr.	6 fen.

Z przędzy z zdrzebia kazał Pan Stefek wyrobić i otrzymał:

252 łokcie ręczników w paski, które kosztowały, płacąc za łokieć po 2½ sgr., 21 tal.

160 łokci płótna po 1½ sgr. . . . 8 „

Z przędzy zaś lnianéj:

360 łokci gładkiego płótna po 2 sgr. 24 „

Za 772 łok. zapłacił płóciennikom razem 53 tal.

Wszystkie koszta tych 772 łokci płótna wynosiły zatém:

1, koszta uprawy 33 tal. 3 sgr.
Od tego odchodzi wartość siemienia 5 szefli 4 mec. po 4 tal. 21 „ — „

	12 tal.	3 sgr.	— fen.
2, koszta przysposobienia i oprzędzenia lnu	60 „	23 „	6 „
3, koszta płócienników	53 „	— „	— „
Suma	125 tal.	26 sgr.	6 fen.

Zatém kosztował łokieć płótna $4\frac{5}{7}$ sgr.

Doliczywszy do tego koszta bielenia płótna, wypada łokieć w okrągłéj liczbie 5 sgr.

Za tę cenę możnaby wprawdzie w każdym sklepie podobnego płótna nabyć, atoli nie zawsze jest takowe czysto lniane, nie ma całkowitéj szerokości (1 łokcia) i waży o ⅓ część mniéj, a przytém, gdy kupne w 4 do 5 lat już się zwykle zużyje, wytrzyma własnéj roboty płótno najmniéj lat 15.

Przyjmując atoli dwojaką tylko trwałość a tém samém i wartość płótna własnego, osięgamy już niezmierny zysk czysty z morgi.

A. L.

O zakładaniu lucerników.

(Rolnik lwowski).

Lucerna należy niezaprzeczenie do roślin, które przy niezmiernéj użyteczności swojéj nie zostały dostatecznie przez nas ocenione i nie dosyć jeszcze rozpowszechnione. Głównéj tego przyczyny możeby w tém szukać należało, że lucerna wymaga pewnéj baczności przy wyborze roli, uprawie, zasiewie i dalszém z nią obchodzeniu się, i że ztąd pochodzące niepowodzenie stanęło jéj w drodze. Kto tymczasem założył raz z zastósowaniem właściwych prawideł lucernik, ten zapewne uznał doniosłość jego, temuby zapewne trudno było się obejść bez niego, jeżeli mianowicie przeszedł kilka lat suchych, w których ani koniczyny, ani wyki, mieszaniny itp. się nie udały, w takich to bowiem latach jest lucerna nieomal jedyną rośliną pastewną, na którą na pewne można liczyć. Dzisiaj mianowicie, gdzie się w jako-tako odpowiednich miejscowościach w obec coraz słabszych cen wełny starać winniśmy o jak najlepsze krowy dojne, a gdzie przytém wiadomą jest rzeczą, że bydło rasowe nizinne, do bujnych pastwisk przyzwyczajone, tylko wtenczas się nam wypłaca zupełnie, gdy je na oborze wciąż trzymamy, gdyż najlepsze nawet pastwiska nasze nie wystarczają, jakiegożby mógł doznać ten zawodu, kto, nie mając lucernika, krowy lub w ogóle bydło swoje li na utrzymanie w oborze ograniczał.

Dalszą przyczyną, dla któréj nie kwapiono się dotąd z zakładaniem lucerników, była obawa o wynalezienie dla nich odpowiedniéj roli, mianowicie zawierającéj dosyć części wapiennych, bez których lucerna nie może się obyć. Obawa ta również nie jest uzasadnioną, albowiem zazwyczaj zawiera zwyczajna rola tyle wapna, ile lucernie potrzeba na początek, a zresztą można ją, jak to późniéj wykażemy, już przed siewem albo też potém zasilać odpowiednio.

Co do powierzchni roli, lucerna nie jest nadto wybredną, kontentuje się również gliniastą, jak gliniasto-piaszczystą rolą, byle tylko miała siłę, t. j. dawną kulturę, spód głęboko przepuszczalny i spadziste — ile możności — ku południowi położenie tak, aby woda na łokieć i głębiéj (3 do 4 stóp) nie podsiąkała, gdyż tak daleko zapuszcza swe korzenie, a równie jak na suszę i zresztą w ogóle na zmiany powietrza jest wytrzymałą, tak wilgoci w spodzie znieść nie może, natychmiast niszczejąc.

Własność ta lucerny zapuszczania korzeni w głąb' ziemi, którą prócz niéj bardzo mało roślin w tym stopniu posiada, zaczyna już dzisiaj myślącym gospodarzom dawać sposobność do wydobywania za pomocą niéj na powierzchnią tych materyi pożywnych, które przez deszcze spłókane i tak daleko w spód strącone zostały, że ich inne rośliny swemi korzeniami dosięgnąć i na pokarm obrócić nie są w stanie; są to mianowicie saletrzany, jako to: saletrzan wapna i saletrzan potażu, które lucerna, wydobywając je na wierzch, czyni napowrót użytecznemi w życiu roślin i zwierząt.

Obok tych materyi wydobywa lucerna na powierzchnią i takie pokarmy, które sobie przyswoiła z niewyczerpanych jeszcze części ziemi, w spodzie jéj znajduje się bowiem mniéj lub więcéj jeszcze niezwietrzonych części, które zawierają w sobie pokarmy dotąd w obieg życia roślinnego nie wchodzące. Części te podziemne roli, — zostając pod wpływem próchnicy, tworzącéj się z obumierających korzeni i rozwijającego się kwasu węglowego, jakotéż pod bezpośrednim wpływem zdrowych jeszcze korzeni, — przemieniają się chemicznie i przechodzą w materye pożywne, służące zarówno saméj lucernie, jak i następującym po niéj płodom za pokarm. Na rolach zatém średnich ze spodem przepuszczalnym, gdzie z powodu długoletniéj kultury znaczna ilość ważnych w życiu roślin materyi wsiąkła w głąb' powoli, nie ma nad korzenie lucerny lepszych przyrządów do zużytkowania a raczéj puszczenia znów w obieg zatopionych pokarmów; to też widzimy w odnośnych gospodarstwach już dzisiaj całe pola w tym celu

obsiane lucerną, jakeśmy n. p. o tém mieli okazyą przekonać się naocznie na polach dóbr Klenki pod Nowemmiastem położonych.

Tutaj przecież postawiliśmy sobie przedewszystkiém zadanie wskazać najwłaściwszy sposób zakładania mniejszych lucerników, w pobliżu dziedzińców na paszę zieloną dla inwentarza przeznaczonych, a mianowicie:

1) sposób uprawy roli pod lucernę,
2) ilość i sposób siewu,
3) dalsze obchodzenie się z lucernikiem i zasilanie go,
4) czas i wartość sprzętu, jakotéż i najwłaściwszy sposób używania go,
5) zapobieganie niszczeniu go przez kaniankę,
6) utrzymywanie stałego lucernika w stósownym płodozmianie.

1. Jakeśmy już wspomnieli, najwłaściwiéj byłoby wybrać na lucernik kawał roli blisko podwórza lub téż, jak się do tego nieraz nadarza okazya, założyć go w samym dziedzińcu albo bezpośrednio przy nim na dawnych ogrodach warzywnych i t. p. Miejsca takie są najstósowniejsze, albowiem w ich łonie spoczywa niezawodnie znaczny zapas resztek nawozowych, ścieków podwórzowych i t. d., idzie więc tylko o to, czy spód ich jest jako-tako przepuszczalny i nie mokry, a w razie tych przeszkód radzilibyśmy raczéj takie miejsca za pomocą sączek osuszyć, jak szukać innych odległych, gdyż nietylko dawną kulturę trudno znaleźć, ale też sprzęt częściowy, jaki przy zielonéj paszy tylko zachodzić może, za nadto przy większéj odległości odciąga siły ludzkie i pociągowe od innych ważnych robót. Jeżeli ziemia nie zawiera widocznie wapna w sobie lub nie możemy się o tém naprzód przekonać dowodnie, to najlepiéj będzie przyszły lucernik wymarglować, ale nie zaraz siać lucernę, lecz poprzednio na silnym i sutym pognoju zasadzić warzywa, mianowicie buraki lub marchew. Rola tym sposobem nietylko się spulchni i przetrawi doskonale, ale téż, co jest nader ważne, oczyści z chwastów. Po sprzęcie okopowin następuje dopiero właściwa uprawa pod lucernę i to już bez mierzwy, aby nie wprowadzać znów w rolą wytępionego zarodu chwastów.

Uprawa pod lucernę odbywa się w dwojaki sposób: albo za pomocą regulowania, albo za pomocą órki w połączeniu z kopaniem. Pierwszy sposób jest powszechnie znany, w Anglii pod różne płody używany, u nas jest on jednakże tylko pod niektóre okopowiny i lucernę właściwy. Polega on na tém, że się wykopuje wzdłuż pola, od jednego brzega począwszy, rów w głębokości 2 stóp lub i więcéj, wyrzuca zeń ziemię na zewnętrzną stronę pola, tuż obok niego kopie się takisam drugi, ale ziemi z niego nie odkłada się na bok, lecz zapełnia nią rów pierwszy i tak się postępuje coraz daléj, aż póki całe pole nie zostanie tym sposobem przewrócone tak, że co dawniéj leżało na spodzie, dostanie się całkiém na wierzch, cała zaś wierzchnia warstwa na sam spód.

Sposób ten jest zmudny i kosztowny i dla tego używa się u nas, zwłaszcza gdy podłoże jest podobnéj do gleby jakości, łatwo przepuszczalne, najczęściéj drugiego, także bardzo skutecznego a o wiele tańszego sposobu uprawiania roli pod lucernę. Z powodu połączenia tutaj pługa z rydlem nazywają Niemcy takową „Spatpflügen“ (órką rydlową).

Wykonując tę uprawę, stawia się wzdłuż zagona, który pług wyoruje, ludzi z rydlami w takiéj od siebie odległości, aby byli w stanie, zanim pług powróci, wybrać rydlem nieruszoną pługiem ziemię w bróździe aż do odpowiedniéj głębokości i takową na wyoraną ziemię wyrzucić. Następna skiba, którą pług bierze, pada w pogłębioną brózdę i tak się orze aż do ukończenia całego kawałka. Naturalnie, że robotnicy, mając wymierzone części do skopania, robotę swoją zarówno z jednego, jak i z drugiego boku zagona wykonują, (jak przy sadzeniu kartofli za pługiem). Chcąc, aby robota była dokładną, t. j. aby ziemię pogłębić na 16—18 cali, puszcza się dwa pługi za sobą, z których pierwszy bierze na 6 cali, drugi zaś, biorąc skibę węższą, orze znów na 6 cali głęboko, mając tak ustawioną odkładnicę, aby ziemię po nad wpierw braną skibę wyrzucał. Robotnicy zaś rydlami pogłębiają brózdę ostatecznie znów o 4—6 cali, co robi głębokość całkowitą 16—18 cali.

Chcąc mieć całą powierzchnią zupełnie równą, nie powinno się wypędzać wygonki, lecz pozostawić skrawek w szerokości około 6 cali. Z obudwóch stron zaś tegoż leżące brózdy trzeba wzruszyć za pomocą pogłębiacza, a ostatecznie pozostawiony pasek ziemi małém radełkiem rozpędzić i takimsamym pogłębić pogłębiaczem. Uwleczona późniéj wzdłuż i w poprzek rola nie pozostawi przy uważném wykonaniu roboty ani śladu wygonki. W jednym dniu uprawi jeden podwójny zaprząg i 6 ludzi z rydlami morgę magd.

Jak w ogóle każda uprawa głębsza od dawniejszéj skutkuje najlepiéj, skoro przed zimą, t. j. w jesieni, wykonaną została, i jakkolwiek zatém zalecamy uskutecznić uprawę powyższą ile możności już przed zimą, to wszakże i na wiosnę z dobrym zupełnie skutkiem może być wykonaną, jakeśmy o tém naocznie mieli sposobność się przekonać. Rola surowa, nieprzetrawiona (powietrzem), zdawaćby się mogła pod siew nieprzydatną jeszcze, atoli w rzeczywistości tak nie jest; lucerna snać z natury swéj wskazana na szukanie żywności w spodnich głównie warstwach, zapuszcza tam od razu swe korzenie i obywa się bez użyznionéj warstwy wierzchniéj.

2. Właściwy czas siewu lucerny nie da się ściśle określić; przy ciepłéj i pogodnéj temperaturze można go wcześnie już z wiosny, w marcu lub kwietniu uskutecznić; zważywszy atoli, że lucerna jest rośliną z ciepłych krajów pochodzącą, (pierwotną jéj ojczyzną jest Medya), i że nie może znieść chwastów, zaleca się raczéj późniejszy, niż rychlejszy siew, w końcu maja lub na początku czerwca, gdzie ziemia już silnie ogrzana, a chwasty miały czas powschodzić i mogły być poprzednio zniszczone.

Chcąc, aby lucerna stała zwarta i nietylko wydała najwyższy sprzęt, ale też nie dozwoliła krzewienia się pomiędzy sobą chwastu, trzeba ją zasiać jak najgęściéj i doborowém ziarnem. Dawniéj siano na morgę magd. 8 do 10 funt., dzisiaj sieje się 14 do 16 funt. cł., zatém drugie tyle, a nie jest to wcale za wiele.

Ponieważ lucerna w pierwszym roku słabo zazwyczaj rośnie i nie wydaje takiego zbioru, jak w latach następnych, zalecano dawniéj, są tacy, co jeszcze dziś to zalecają, przydawać do siewu jéj koniczyny czerwonéj, aby od razu silniéj wyrastająca koniczyna zastąpiła w pierwszym i drugim roku niedobór lucerny, a następnie, wymierając, ustępowała miejsca w miarę tego krzewiącéj się lucernie. Zasada ta, jakkolwiek ma za sobą wiele prawdopodobieństwa, nie okazała się atoli praktyczną, albowiem lucerna, jako zbyt ustępna roślina, nie zdoła się dostatecznie rozkrzewić w około bujnéj koniczyny, a powstające ztąd miejsca próżne zarastają na bujnéj roli wkrótce chwastami, które zmuszają lucernę do coraz większego ustępstwa. Najlepiéj zatém będzie obsiać przyszły lucernik czystém, z niczém nie zmieszaném ziarnem.

Jeżeli mówimy w ogóle o lucernie, to mamy na myśli powszechnie znaną francuzką, niebiesko kwitnącą „Medicago sativa;“ jest atoli jeszcze inny gatunek lucerny, t. j. lucerna piaskowa, „Medicago media,“ która się kontentuje ziemią lżejszą, a stósunkowo jest równie donośną i trwałą, jak pierwsza. Otóż jeżeli wśród założyć się mającego lucernika zdarzają się miejsca słabsze, w takim razie radzilibyśmy miejsca te zamiast niebieską, obsiać lucerną piaskową, a gatunki te, mając zresztą równą naturę i inne własności, nie przeszkadzałyby jeden drugiemu i nie tłumiłyby się wzajemnie, a dozwoliłyby pewną daną przestrzeń całkowicie wyzyskać.

Zachodzi daléj pytanie, czy jest lepiéj siać samą tylko lucernę, czy też podobnie, jak koniczynę i trawy, zasiewać ją z inném zbożem? Gdy ziemia posiada wszelkie warunki najpomyślniejszego rozwoju lucerny, ma znaczny zapas siły z dawnéj kultury nagromadzonéj, a prócz tego czas służy ciepły i przekropny, wydatek z lucerny powierzonéj gołéj, niczém nie obsianej jeszcze roli niezawodnie już w pierwszym roku

znaczniejszy będzie, gdyż nic nie stoi na zawadzie swobodnemu jéj rozwojowi. Rzadko jednak istnieją tak pomyślne warunki, a gdy i przyszłość powietrza trudno przewidzieć, bezpieczniéj będzie nie siać lucerny bezpośrednio, lecz po zasiewie poprzednim innego zboża, pod którego osłoną mogłyby późniéj młode, początkowo słabe roślinki lucerny spokojnie sobie wyrastać i wzmacniać się. Ku temu można użyć każdego zboża, w jakiém się zwykle koniczyny sieje, tylko siew powinien być rzadki, mało co gęściejszy nad połowę zwykłego; najpowszechniéj używa się przecież w tym celu jęczmienia, rzepiu latowego lub tatarki; ta ostatnia winna być atoli na zieloną paszę spotrzebowaną, gdyż inaczéj za nadtoby ocieniła młodą lucernę; zresztą jest to już i dla tego polecenia godném, że tatarka na zielono cięta stanowi bardzo silną i obfitą paszę i zastępuje tym sposobem niejako ten użytek, którego się w czasie przyszłym dopiero spodziewamy z lucerny.

Jakiekolwiek się zboże na osłonę młodéj lucerny przeznacza, można je rzutem albo też w rzędy (drylownikiem) zasiać, natomiast nie wydały próby wysiewania także ziarna lucerny w rzędy należnego rezultatu; rośliny nie stały dość zwarto, nie krzewiły się i łatwo drzewniały. Dla tego najwłaściwszy dla lucerny jest siew rzutowy nakształt koniczyny.

W tym celu nie potrzeba, jak raz lub dwa razy powlec broną siew ziarna poprzedzającego lucernę, a na to zaraz rozsiać ją samą i powlec znów dwa razy. Z własnego doświadczenia wiemy, że siew taki może powschodzić bardzo równo i regularnie; komuby przecież zależało na ile możności największéj akuratności bez względu na większe koszta, ten niechaj każe zagrzebać ziarno lucerny grabiami ręcznemi, nakształt nasion ogrodowych, ale ludzie winni to robić bez obuwia, a zacząwszy zagrabiać od jednéj strony, posuwać się ku drugiéj tyłem, aby zarównywać równocześnie ślady swych stóp. Samo się wreszcie przez się rozumie, że nietylko rowy lucernik przerzynające powinny być dokładnie wyczyszczone, ale też i przegony, gdzie ich potrzeba, najuważniéj dane.

(Dokończenie nastąpi).

O kształceniu i egzaminowaniu elewów leśnych.

(Projekt, przedłożony Wydziałowi Leśnemu w dniu 7 lutego 1870 r.).

W ciągu ostatnich lat wiele wprawdzie z naszych lasów prywatnych wyciętych lub złém gospodarstwem zniszczonych zostało, te jednakże, które od zniszczenia ocalały, okazują w swojém gospodarstwie znaczny rozwój i postęp ku lepszemu, który od tego właśnie czasu stał się bardzo wyraźnym, od którego właściciele zarząd lasów powierzać zaczęli ludziom fachowo wykształconym.

Ponieważ rozwijanie się gospodarstwa leśnego tak u nas, jak w innych krajach, zawsze równolegle postępowało i postępuje ze stopniem wykształcenia leśników, przeto zdaje się być rzeczą wielkiéj wagi ze względu na przyszłość naszego leśnictwa — teraz, gdy zwrot ku lepszemu coraz wyraźniéj w niém uczuwać się daje, — zastanowić się nad tém: czy dotychczasowy sposób kształcenia młodzieży, poświęcającéj się temuż zawodowi, jest racyonalny i odpowiedni wymaganiom czasu, lub czy też, w razie przeciwnym, nie zasługuje na rozmaite zmiany i ulepszenia.

Wiadomo, iż dotychczas kształciło i kształci się po leśnictwach prywatnych wielu elewów, którzy po ukończeniu dwuletniego a często nawet jednorocznego kursu praktycznego uzyskują od pryncypała swego świadectwo dojrzałości leśniczéj i obejmują większe lub mniejsze posady i urzędy, na których zarządzają całkiém samodzielnie, żadnéj prawie fachowéj nie podlegając kontroli.

Trzeba zaiste bardzo nizkie mieć wyobrażenie o nauce leśniczéj, o obowiązkach i działalności leśnika, ażeby przysposobienie takie empiryczne i nie wypełnione ani teoryą, ani doświadczeniem należycie, uważać za dostateczne do objęcia urzędu trudnego, wymagającego wielkiéj znajomości rzeczy i obarczonego nadto wielką odpowiedzialnością przed dziedzicem i własném sumieniem.

Nie przeczę, iż zdarzają się niekiedy indywidua więcéj od innych uzdolnione, które, znalazłszy się w tak trudném położeniu, zasięgają rady z książek lub od doświadczeńszych kolegów, uczą się trafnie obserwować i unikać błędów popełnionych u siebie lub u sąsiada a tak, — po kilku latach, przy dobréj chęci i bystrém pojęciu, — wygładzają owe szczerby w teoretyczném wykształceniu swojém i nabywają potrzebnego w urzędzie doświadczenia.

Lecz zdarza się, — i to zdarza się bardzo często, — iż kandydat, który uzyskał świadectwo nie określające szczegółowo jego kwalifikacyi lub też przedstawiające ją w zbyt pochlebném świetle, znajduje posadę, wprawdzie dla siebie korzystną, lecz wymagającą rzeczywiście większego uzdolnienia i głębszych wiadomości nad te, które posiada.

Dziedzic, polegający na takiém świadectwie, wyznacza mu w składzie administracyi stanowisko całkiém niezależne i nie podlegające kontroli doświadczeńszego leśnika. Czas niejakiś zarządza młody urzędnik obszernym lasem według recept, wpojonych mu w czasie nauki; lecz ponieważ od jasnego na rzecz poglądu, od świadomości celu, do którego ma zdążać w gospodarstwie, bardzo mu jeszcze daleko, przeto, — nie objąwszy całości zadania, nie obmyśliwszy sobie jasnego planu, — nie umie sobie często dać rady i zazwyczaj popada w jednę lub drugą ostateczność, to jest, staje się albo zbyt lękliwym, niezdecydowanym a w końcu na wszystko w lesie nieczułym i obojętnym, albo też rozwija jakąś chorobliwą żądliwość, robi najdziwaczniejsze zastósowania z nauki należycie nie przetrawionéj i naśladuje rzeczy w innych miejscach widziane, tamże bardzo odpowiednie, lecz w danym razie u siebie często niestósowne. Po niejakim czasie błędy zaczynają występować na jaw i to tém szkodliwiéj i dotkliwiéj, im dłużéj się taiły; w ślad za niemi idzie niezadowolnienie dziedzica a za niém — dymisya. Tak więc po latach kilku niewdzięcznéj pracy opuszcza młody urzędnik swoje stanowisko a najgorszą często opinią, nie zadowolniony ze siebie i z ludzi; długi czas ubiega się na próżno za posadą podobną pierwszéj, uważając za rzecz niegodną siebie przyjąć stanowisko więcéj zależne, a w końcu, nie znalazłszy jéj, zniechęca się całkowicie do swego zawodu, w którym mógłby się był stać człowiekiem bardzo pożytecznym, gdyby na początku zaraz był się znalazł w stósunku więcéj odpowiednim, t. j. więcéj zawisłym od doświadczonego i fachowo wykształconego leśnika, pod którego kierunkiem byłby nabył potrzebnego doświadczenia i potrzebnych kwalifikacyi do późniejszéj niezależności.

Do takich następstw, które ani właścicielom lasów, ani krajowi, ani zawodowi naszemu korzyści nie przynoszą, prowadzi — z jednéj strony niedostateczne kształcenie elewów, tak pod względem teoretycznym, jako i praktycznym, i wystawianie im świadectw niejednolitych i nie określających dosyć ściśle kwalifikacyi aspiranta, — z drugiéj strony nieoględność dziedziców przy wyborze urzędników leśnych, w zawodzie swoim nie dosyć jeszcze wyrobionych, i stawianie ich na stanowiskach, do których wcale nie są uzdolnieni.

Aby uchronić właścicieli lasów od strat wynikających z tego zamieszania pojęć i aby zawodowi naszemu przysporzyć ludzi zdolnych, sprostać swemu zadaniu mogących, powierzył mi Wydział Leśny w dniu 22 lutego 1868 r. wypracowanie projektu, mającego na celu kształcenie i egzaminowanie elewów leśnych rozmaitych kategoryi, tudzież obmyślenie jednolitéj normy, według któréj wystawiaćby potrzeba świadectwa elewom tychże kategoryi, — z którego-to zadania mam zaszczyt się wywiązać, przedkładając Szanownemu Zebraniu niniejszą pracę.

Zanim jednakże przystąpię do rzeczy, winienem zrobić kilka uwag nad praktyczną wartością tego i tym podobnych projektów.

Wszystkie projekta, mające na celu kształcenie elewów na zdatnych leśników, i wszystkie uchwały Wydziału naszego, powzięte w tym przedmiocie, tylko wtenczas będą miały praktyczną doniosłość, tylko wtenczas wydadzą pożądane owoce, jeżeli z jednéj strony ściśle przestrzegane będą przez członków Wydziału naszego, zajmujących się kształceniem młodzieży leśniczéj, — z drugiéj zaś strony, jeżeli będą należycie uwzględniane przez właścicieli lasów, troskliwych o to, aby ogromnéj części majątku swego nie zdać na łaskę lub niełaskę ludzi niedoświadczonych lub nieudolnych. Solidarność interesów naszych jest tutaj właśnie bardzo wyraźną i bardzo naturalną i stać się może dla obudwóch stron nader użyteczną, nam bowiem leśnikom zależy na tém, ażeby za pomocą trafnéj metody kształcenia wyrobić ludzi światłych i użytecznych krajowi, ludzi, którzyby pospołu z nami pracowali z zamiłowaniem nad rozwojem leśnictwa polskiego, zbierając doświadczenia miejscowe i robiąc umiejętne zastósowanie z nauki zagranicznéj; ludzi, którzyby zawód nasz, dotąd jeszcze w kraju naszym upośledzony, pracą swą i inteligencyą swoją podnieśli, uzacnili i wyjednali mu to poszanowanie, które mu się słusznie należy a którego u wszystkich prawie ucywilizowanych narodów od dawna używa. Właścicielom zaś lasów na tém zależeć powinno, ażeby urzędy leśne powierzać tylko ludziom takim, którzy dają dostateczne rękojmie, że z zadania swego wywiążą się należycie, że, działając z rozwagą i świadomością celu, nie nadwerężą powierzonego im majątku, że nie popełnią błędów jawnych lub skrytych, które w przyszłości dotkliwie uczuć się dadzą, lecz że, gospodarząc przezornie i umiejętnie, wydobędą najwyższy możliwy dochód z lasu bez nadwerężenia jego zasobowości (Nachhaltigkeit) a obok tego, że doprowadzą las do normalnego stanu.

Nie wątpiłem i nie wątpię ani chwili, że Wydział nasz, najlepszemi chęciami ożywiony, nie zaprze się programu powyżéj sformułowanego a jeżeli nie drogą w projekcie niniejszym wskazać się mającą, to innemi skuteczniejszemi drogami zdążać będzie do wytkniętego celu. Od nas jednakże samych ścisłe przeprowadzenie projektu jeszcze zależeć nie będzie; nie poparci żadną powagą urzędową, nie mamy innego ku temu środka skutecznego, jak tylko porozumienie się i współdziałanie z obywatelami, właścicielami lasów w jednym kierunku; od nich zaś głównie i ostatecznie zależeć będzie, czy projekt ten, wszedłszy w życie, wyda te owoce, które wydać może, a nie pozostanie martwym projektem na papierze.

Ufając przezorności i rozwadze naszych obywateli, spodziewajmy się, iż oni w usiłowaniach naszych wszelkiemi siłami popierać nas będą i że, jeżeli nie zaraz, to z czasem przecież nauczą się odróżniać świadectwa od świadectw, a pouczeni doświadczeniem, takich tylko przyjmować będą urzędników, którzy nie będą się wahać zdania egzaminu skrupulatnego przed komisyą, przez nas do tego wysadzoną.

Przy opracowaniu niniejszego projektu nie brałem za wzór organizacyi służbowéj lasów rządowych, ponieważ ta pod niejednym względem dla naszych leśnictw prywatnych byłaby nieodpowiednią, lecz starałem się czerpać z własnego doświadczenia i zużytkować spostrzeżenia i uwagi, które w ciągu ostatnich lat w różnych czasach i okolicznościach mi się nasunęły. Z tego też powodu niejedno zapatrywanie się moje na rzecz zbyt może będzie subjektywne i niezgodne z przekonaniem moich kolegów; lecz sądzę, iż tylko na téj drodze, — uwolniwszy się z jednéj strony od istniejących już wzorów i formułek, z drugiéj zaś strony wydzieliwszy z niniejszego projektu za pomocą wyczerpującéj dyskusyi szczegóły niepotrzebne lub na błędnych oparte założeniach, — zdołamy wymyślić normę oryginalną, odpowiednią naszym stósunkom i praktycznie do nich zastósować się dającą.

Zdaniem mojém potrzebne są do zarządu obszerniejszych lasów prywatnych, (zawierających od 12,000 mórg rozrzuconych do 20,000 mórg razem leżących,) trzy kategorye urzędników, których obowiązki pokrótce w ten sposóbbym określił:

Nadleśniczy jest organem główno-kierującym całą administracyą leśną; od niego wychodzą wszystkie ważniejsze dyspozycye dla urzędników podwładnych; jego zadaniem jest: urządzanie lasu, pomiary, regulowanie granic, prowadzenie interesów wewnętrznych i zewnętrznych lasu, jak n. p. sprzedaży materyałów, rachunkowości, spraw sądowych i t. d., daléj obmyślanie prac i czynności powierzyć się mających urzędnikom podwładnym do wykonania, tudzież doglądanie, czy i jak dyspozycye przez niego wydane wypełniane bywają. Ponieważ więc nadleśniczy w tak obszernéj administracyi zwykle czas ma zapełniony mnóstwem robót piśmiennych i rachunkowych, przeto nie może być jego zadaniem, (jak się to wyżéj powiedziało,) kierować wszystkiém szczegółowo, lecz ograniczyć się on zmuszony na sporadyczném doglądaniu prac leśnych i przestrzeganiu tego, aby organy podrzędne pełniły należycie swoje funkcye.

Podleśniczego czyli, jak go tu nazywać będziemy, leśniczego zadaniem jest: szczegółowe zarządzanie i dozorowanie prac tych; każdą ważniejszą pracę powinien on w bieg wprowadzić i dokładnie objaśnić borowych, jak sobie nadal przy niéj postępować mają. Jego także obowiązkiem jest przemierzać budulec, odbierać sążnie ubite i inne roboty wykonane na akord. Obznajmiony dokładnie z planami i intencyami nadleśniczego, czuwa on nad tém, aby dyspozycye przez ostatniego wydane borowym, przez nich należycie wypełniane bywały, a przekonawszy się o stanie robót na powierzonych dozorowi swojemu rewirach, raportuje o nich co drugi lub trzeci dzień nadleśniczemu. Słowem więc, leśniczy jest wyręczycielem nadleśniczego i zastępuje go wszędzie tam, gdzie ostatni z powodu ważniejszych prac sam nie dosyć często może być na miejscu.

Borowy jest przedewszystkiém strażnikiem lasu a obok tego wykonawcą szczegółowych dyspozycyi nadleśniczego przy robotach leśnych, jako to przy uprawach, wyrębach, trzebieżach, naprawie dróg, zbieraniu owadów i t. p. Główném więc zadaniem borowego jest strzeżenie lasu a w czasie prac leśnych pilnowanie robotników; z tego téż powodu borowy powinien być człowiekiem rzeźwym, zahartowanym a obok tego znać powinien jak najdokładniéj wszystkie manipulacye, używane przy pracach leśnych.

W średnich lasach prywatnych, (zawierających około 5,000 mórg rozrzuconych do 10,000 mórg razem leżących,) obejść się będzie można bez organu pośredniego, t. j. leśniczego. Nadleśniczy, mający zdatnych pod sobą borowych, sam będzie mógł wszystkiemi pracami w lesie osóbiście zarządzić i takowe należycie kontrolować.

W mniejszych zaś jeszcze lasach prywatnych, w których utrzymanie fachowo wykształconego nadleśniczego zbytecznie obciążyłoby dziedzica, możnaby powierzyć zarząd samodzielny podleśniczemu, którego ztąd leśniczym nazwaliśmy, jeżeli tylko stały plan gospodarczy, przez rzeczywistego nadleśniczego ułożony, do przeprowadzeeia mu się zaleci, i jeżeli czynności jego przez kompetentnego znawcę zrewidowane od czasu do czasu zostaną.

Trzy te kategorye urzędników prywatno-leśnych wyraźnie są od siebie oddzielone, a ponieważ od każdéj z nich odmiennych potrzeba wymagać wiadomości fachowych i nauko-

(Dalszy ciąg w Doniesieniach Rolniczych).

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 16. Poznań w sobotę dnia 16 kwietnia 1870. № 16.

wych, przeto sposób ich kształcenia i egzaminowania także nie może być tymsamym. Idąc nadal dotychczasowym trybem i nie przestrzegając wyróżnień powyżéj wspomnianych, stworzymy z czasem liczną klasę urzędników, która nie wyda ani zdatnych nadleśniczych, ani chętnych, użytecznych i zadowolnionych ze swego losu podleśniczych, a tém samém i nie odpowie zadaniu swemu.

Nie stawiając wymagań zbyt wygórowanych, opiszę w następném — tak, jak go pojmuję, — racyonalny sposób kształcenia i egzaminowania elewów leśnych trzech tych kategoryi, które przejdę w odwrotnym porządku.

I. Uczeń borowy najodpowiedniéj mieszkać będzie u borowego lub leśniczego. Przy każdéj z robót leśnych pracować powinien po dni kilka jako zwyczajny robotnik, aby się dokładnie zapoznać z wszystkiemi manipulacyami; późniéj używać go można obok borowego jako drugiego dozórcę przy uprawach leśnych, przy zakładaniu szkółek, naprawie dróg, zbieraniu nasion, szukaniu i tępieniu szkodliwych owadów leśnych, przy pracach kularskich i pilarskich w wyrębie, przy paleniu węgli i t. p.

Towarzyszyć on powinien borowemu w nocnych mianowicie wycieczkach, oswoić się z lasem, i nabrać nieco — że się tak wyrażę, — „owego instynktu leśnego i myśliwskiego.“ Dla indywiduów pojętnych i ochoczych wystarczy, zdaniem mojém, kurs jednoroczny.

Jest jeszcze inna droga do fachowego kształcenia borowych, pod niejednym może względem mniéj dokładna i dostateczna od poprzedniéj, jednakże znacznie szybciéj wiodąca do celu, co w naszych stósunkach, w których brak dobrych borowych coraz więcéj uczuwać się daje, jest okolicznością wielkiéj wagi. Mam tu na myśli szkółkę dla borowych, którą Sekcya Południowa Wydziału naszego u jednego z członków swoich, nadleśniczego Mieloszyka w Miłosławiu, otworzyć zamierza z najbliższą wiosną. Będzie to kurs kilkotygodniowy teoretyczno-praktyczny, w którym udział brać mogą nawet i borowi w obowiązkach już będący, jeżeli tylko uzyskają od dziedziców swoich na czas ten uwolnienie, o czém wątpić nie można.

Popis uczni-borowych odbywać się może przed miejscowym nadleśniczym, który zaprasza sobie do pomocy sąsiedniego kolegę i z nim na przemian egzaminuje. Od ucznia egzaminowanego wymagać należy:

1) czytelnego pisma,
2) znajomości dodawania i odciągania.
3) Następnie uczeń pracować powinien pod okiem egzaminatorów rozmaitemi narzędziami leśnemi i objaśniać zarazem, do czego każde z nich służy i jak go używać należy. Najważniejszém jest tutaj wymiarkować, czy uczeń umie się obchodzić z narzędziami kultywatorskiemi i czy zna dokładnie używane w lasach naszych sposoby uprawy, zakładania i pielęgnowania szkółek.
4) Uczniowi przedkładają się pożyteczne i szkodliwe owady leśne, które powinien umieć odróżnić i opisać po krótce sposób ich życia, tudzież i metodę tępienia ostatnich. Prócz tego wymienić powinien pożyteczne ptaki i zwierzęta ssące.
5) Uczniowi przedkładają się rozmaite nasiona drzew leśnych, które oznaczyć powinien, wymieniając zarazem czas, w którym każde z nich dojrzewa i sposób, w jaki się zbiera i przechowuje.
6) Uczniowi wyznaczyć potrzeba kawałek zagajenia lub drągowiny, którą pod okiem egzaminatorów do trzebieży wycechować powinien.
7) Uczeń okazać powinien, że ważniejsze prawa policyjno-leśne, tyczące się defraudacyi leśnych, fantowania i używania broni, nie są mu obce.
8) Nareszcie uczeń okazać powinien, iż umie się obchodzić ze strzelbą i wyżłem.

(Wzór do zaświadczeń przy końcu rozprawy).

(Dokończenie nastąpi).

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	13 kwietnia 1870. od			do			W Wrocławiu 14 kwietnia 1870 r.		
	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenicy piękn. białéj szefl.	2	15	—	2	17	6	77—80	—	—
„ średniéj „	2	5	—	2	7	6	—	74	62—68
„ pośled. „	1	27	6	2	—	—	—	71	62—67
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	72—74	—	—
Żyta ciężkiego „	1	21	3	1	24	—	56—57	—	—
„ lżejszego „	1	19	—	1	19	6	—	55	53—54
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—	46—48	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—	—	44	41—43
Owsa „	—	29	—	—	—	—	32—33	—	—
„ pośl. „	—	—	—	—	—	—	—	30	28—29
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—	56—60	—	—
„ na paszę „	1	19	—	1	20	—	—	53	46—50
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	16	—	1	17	6	—	—	—
Perek „	—	—	—	—	—	—	-	—	—
Masła garn.	2	5	—	2	25	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „	14	—	—	16	—	—	—	—	—
„ białéj „	18	—	—	26	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity beczka 80% Tr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 13 kwietnia.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. 82⅝ płac. — Poznańskie listy rent. 84½ placono. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań płac. — Banknoty polskie 74¼ płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. 25 węcpli; na wiosnę 42, kwiecień 42, kwiec.-maj 42, maj-czerw. 42, czerwiec-lipiec 43, lipiec-sierp. — tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. — kw.; na kwiecień $14\frac{7}{12}$, maj $14\frac{2}{3}$, czerwiec $14\frac{7}{8}$, lipiec $14\frac{1}{12}$, sierpień $15\frac{1}{4}$, wrzesień — tal. w miejscu bez beczki $14\frac{1}{3}$ tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

19go. Prabuty; **20**go. Kamionka; **21**go. Flötenstein, Leśno.

152

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.